

Nauczanie o Holocauście poprzez teatr

Teatr stwarza młodzieży możliwości do realizacji zadań edukacyjno-wychowawczych. Uczniowie, pracując metodą projektu, wzbogacają swoją wiedzę, nierzadko na temat zagadnień nieomawianych na lekcjach, rozwijają wszechstronnie osobowość, zdobywają kompetencje przygotowujące ich do życia w tolerancyjnym i otwartym społeczeństwie. Teatr skłania do poszukiwań, jest aktywną formą wychowania artystycznego. Metoda rozwijania i kształcenia artystycznego młodzieży oparta jest na istotnych potrzebach młodych ludzi: na ekspresji twórczej, samorealizacji, byciu i działaniu w grupie. Nauczanie o Holocauście w szkole ponadgimnazjalnej poprzez teatr nie jest zadaniem prostym, bowiem dla niektórych nauczycieli i dydaktyków to pomysł bardzo kontrowersyjny. Z jednej bowiem strony, metoda ta wyzwalając uczucia, stwarza uczniom możliwość „poczucia Zagłady” poprzez skalę osobistych emocji.

Z drugiej strony temat jest niezwykle trudny, a przeżycia niewyobrażalnie dramatyczne, tak więc wchodzenie w rolę może stać się dla uczestników projektu przeżyciem bolesnym. Bardzo ważny jest tutaj dobór metod i rozłożenie przygotowania spektaklu na kilka etapów. Nauczyciel powinien cechować się niezwykłą empatią, czuwać nad rozwojem sytuacji i bardzo uważnie słuchać uczniów. Ponieważ jest to metoda projektu (w dalszej części będę nazywała to projektami teatralnymi), która zakłada demokrację w grupie, zatem to właśnie uczniowie będą współautorami lub nawet autorami scenariusza, pomysłodawcami scenografii, twórcami muzyki, kostiumów czy gestów. Nauczyciel jest zatem partnerem w dialogu teatralnym i podczas spotkań dyskutuje z uczniami *na poziomie emocjonalnym, intelektualnym i historycznym*.¹ Taka dyskusja powinna być podsumowaniem wcześniejszych działań uczniów, nowatorskich pomysłów, które często pojawiają się podczas pracy nad tekstem.

Teatr stwarza ogromne możliwości pracy z tekstem literackim na temat Zagłady oraz z relacjami ocalałych i świadków. Wchodzenie w rolę umożliwia wybór narracji i spojrzenie na tekst z różnej perspektywy. Chciałabym przedstawić dwa zrealizowane przeze mnie projekty teatralne. Pierwszy z nich „Nie chcę pamiętać. Nie mogę zapomnieć” porusza losy białostockich Żydów ocalałych z Szoah. Drugi spektakl „Niekochana” powstał na podstawie prozy Arnosta Lustigaczskiego Żyda, mieszkającego obecnie w USA.

Pomysł pierwszego spektaklu narodził się podczas zajęć koła dialogu międzykulturowego „Pamięć” prowadzonego od kilku lat w VI Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku, na którym uczniowie poznają tradycje, obyczaje, historię narodu żydowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Podlasia. Postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o Ocalałych pochodzących z Białegostoku.

Jednak Żydzi, którzy przeżyli Holocaust nie mieszkają już w naszym mieście od dawna, więc zaczęliśmy się zastanawiać; czyje losy mamy pokazać w spektaklu, jak dotrzeć do tych ludzi, jak przedstawić ich życie w sposób nienaruszający granicy intymności, a jednocześnie pokazujący jednostkową, a zarazem uniwersalną historię. Z pomocą przyszła nam Lucy Lisowska, prezes stowarzyszenia Centrum Edukacji Obywatelskiej „Polska-Izrael”, która opowiedziała mi o muzeum białostoczan ocalonych z Zagłady, mieszkających w miejscowości Yehud, w kariat Białystok. Muzeum to prowadzi rodzina Kizelsztainów: Chana i Szamaj. Mężczyzna przeżył białostockie getto, jak również kilka obozów zagłady. Napisał wspomnienia, które nie zostały jeszcze opublikowane, jednak za pośrednictwem p. Lisowskiej, zgodził się na ich wykorzystanie. Następna postać, której biografię wykorzystaliśmy w scenariuszu, to Felicja Nowak, autorka książki „Moja gwiazda”.² Ponieważ Felicja Nowak pochodzi z Warszawy, wybraliśmy fragmenty dotyczące pobytu w Białymstoku.

O trzeciej osobie było głośno podczas 60 rocznicy obchodów wyzwolenia KL Auschwitz. Uczestniczył w niej ówczesny prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski, prezydent Izraela Moshe Katsav i prezydent Rosji Władimir Putin. W pewnym momencie na mównicę weszła niezapowiedziana kobieta i wygłosiła mowę, nie było to przewidziane, ani przygotowane - weszła na mównicę samowolnie, i była to właśnie Miriam Yahav. Dowiedziałam się wtedy, że pochodzi z Białegostoku, że jest przewodniczką grup młodzieży izraelskiej podczas wyjazdu do Polski, że pisze wiersze. Utwory te zostały wydane przez białostockie wydawnictwo uniwersyteckie Trans Humana w tomie „Żywotnik”.³ Wykorzystaliśmy wiersze, jak również artykuł z „Newsweeka”: „Pozwólcie jej krzyczeć”⁴ oraz audycję zrealizowaną przez Polskie Radio Białystok „Nie ma miejsca na ziemi, gdzie mogłabym złożyć kwiaty dla mojej matki”, w której Miriam Jahav opowiada o swoim dzieciństwie, pobycie w białostockim getcie i traumatycznych doświadczeniach związanych z Holocaustem, jak również o przeżyciach powojennych, o towarzyszącej jej potrzebie mówienia o Szoah i przekazywania tego młodzieży.

Tak więc ważna jest różnorodność źródeł, dokumentów, relacji, ponieważ trudno jest stworzyć spektakl na bazie jednego dokumentu. Młodzież powinna samodzielnie poszukiwać informacji, samodzielnie przeszukać zasoby internetowe, pracować w archiwach. Projekt teatralny „Nie chcę pamiętać. Nie mogę zapomnieć” zakładał dokładne opowiedzenie historii trzech Ocalonych pochodzących z Białegostoku. Po warsztatach z warszawską grupą „Studnia O” i obejrzeniu spektaklu „Taniec opowieści, czyli chasydzi Piaseczna postanowiliśmy wykorzystać ich doświadczenia.⁵ Opowiadanie historii lokalnej, tworzenie widowiska narracyjnego to metoda, która pokazuje różnicę między opowiadaniem a odkrywaniem ról. Uznałam bowiem, że należy uszanować doświadczenia Ocalonych i raczej o nich opowiedzieć niż wcielać się w postacie (tym bardziej, że uczestniczkami projektu były 17-letnie uczennice), ponieważ można otrzeć się o groteskę i zbanalizować cierpienie. Wydało mi się, iż taka metoda będzie łatwiejsza do zaakceptowania przez młodzież i rzeczywiście się nie myliłam. Jak pisze Beata Frankowska: „*Tam, gdzie mamy do czynienia z narracją wspomnienia, z historią, często w punkcie wyjścia mało lub wcale nie znaną, język opowiadania wydaje się najbardziej adekwatny i naturalny, by poradzić sobie z bagażem „lokalnego*

*dziedzictwa", zwłaszcza w odniesieniu do wielokulturowych projektów realizowanych w szkołach przez uczniów. Nie udajemy, że jesteśmy kimś innym, nie wcielamy się na przykład w postaci dorosłych Żydów (zwykle w nasze stereotypowe wyobrażenia na ich temat), tylko jesteśmy sobą - współczesnymi mieszkańcami swojej miejscowości, którzy opowiadają historie."*⁶

Praca nad widowiskiem narracyjnym polega na tym, żeby opracować poszczególne historie, a następnie zastanowić się, jak je połączyć, stworzyć początek i koniec. Pomostem łączącym trzy postaci było oczywiście miasto-Białystok, w którym mieszkali od dzieciństwa (oprócz Felicji Nowak z domu Szapiro, która przyjechała wraz z rodziną podczas wojny, szukając schronienia domu kuzynów). Wszystkie osoby miały szczęśliwe dzieciństwo, które zostało przerwane, wszystkie przebywały w białostockim getcie, dwie z nich w obozach Zagłady (Felicja Nowak przeżyła dzięki pomocy Polki), wszystkie żyją poza granicami Polski, jednak wspominają ją bardzo dobrze. Miasto, ulice, kamienice, przyjaciele i rodzina - to też należy zbadać (można odtworzyć miejsca na mapie lub narysować je, wykorzystując przedwojenne fotografie). Nicią przewodnią uczyniliśmy sytuację postaci podczas Holocaustu, ponieważ życie bohaterów zmienia się wtedy diametralnie.

Zatem należało jeszcze pomyśleć nad początkiem i końcem spektaklu. I wtedy przyszedł nam do głowy pomysł z wprowadzeniem postaci fikcyjnej. Był to sprzedawca wody - postać fikcyjna, a jednocześnie takich sprzedawców można było spotkać przed wojną na ulicach Białegostoku. To właśnie ten mężczyzna, reklamujący wodę w języku jidysz wprowadza widza w atmosferę przedwojennego Białegostoku: czas dzieciństwa Miriam, Szamaja i Felicji. Historie umiejscowione są w trzech czasach: czas dzieciństwa, młodości naznaczonej cierpieniem, okresu powojennego związanego z zamieszkaniem poza Polską. Opowieści można połączyć z prezentacją multimedialną przedwojennych fotografii, jeśli mają one związek z przedstawianą historią. Bardzo istotnym aspektem jest muzyka.

Jak pisze Beata Frankowska: *„Bardzo ważną, integralną częścią widowiska narracyjnego jest strona muzyczna: pieśni z danego kręgu kulturowego, muzyka, najlepiej grana na żywo. Ale nadać opowieści melodię możemy też za pomocą prostych środków: wystukiwania, wyklaskiwania rytmu, rytmizacji mowy, zaśpiewów, okrzyków, rapów... Ważne, by podczas warsztatu odkryć, kto z uczestników, w jakim rejestrze wyrażania czuje się najbardziej na miejscu i naturalnie."*⁷ Należy pamiętać, iż liczy się głos każdego z uczestników projektu, prowadzący zajęcia powinien pełnić funkcje reżysera, jednak reżysera otwartego na pomysły innych, nastawionego na wspólne budowanie koncepcji spektaklu. Gdy historia jest już gotowa, należy przystąpić do jej opowiadania, uwzględniając barwę, tempo, skalę i intensywność głosu każdego uczestnika projektu teatralnego. Wykorzystując doświadczenia grupy Studnia O (o której wcześniej wspominałam)⁸, powstała opowieść o żydowskich mieszkańcach Białegostoku „Nie chcę pamiętać. Nie mogę zapomnieć", której scenariusz zamieszczam poniżej:

SCENARIUSZ SPEKTAKLU „Nie chcę pamiętać. Nie mogę zapomnieć”

Tytuł został zaczerpnięty z jednego z wierszy

Miriam Jahav (Merki Szewach) z tomu „Żywotnik”.

Przedstawienie wystawiane było w VI LO w Białymstoku, 19.04.2007 na obchody Dnia Pamięci o Holocauście, dla grupy z Izraela, ze szkoły TZAFIT, w Galerii Arsenał, w restauracji „Cabraet” i w wielu innych miejscach, do których nas zapraszano. Spektakl odwołuje się przede wszystkim do aspektu pamięci: co pamiętamy i dlaczego nie chcemy zapomnieć. Wszystkie osoby, o których mowa są prawdziwe (oprócz sprzedawcy wody, których nie brakowało, szczególnie w okolicy ul.Rabbińskiej. Mógł nazywać się Szmul, Hirsz lub inaczej. Nie jest to ważne.)

Scenografia skromna: z prawej strony sceny stoi maszyna do szycia Singera, za kurtyną stół nakryty koronkową serwetą, na stole żydowski świecznik-menora. Dziewczęta trzymają w ręku białe róże - ale tylko te, które mówią wiersze, śpiewają lub opowiadają o synagodze i getcie.

Potrzebny jest też rzutnik multimedialny i ekran, wyświetlany jest bowiem film o przedwojennym Białymstoku z roku 1938 (z archiwum Spielberga). Dziewczęta ubrane są na czarno, niektóre mają rekwizyty, np. sprzedawca wody-wiadra czy Felicja Nowak-torebkę. Trzy dziewczyny siedzą na krzesłkach z lewej strony (narrator pierwszy, drugi i trzeci), przed sceną. W ręku trzymają białe róże owinięte drutem kolczastym. W tle film „Życie żydowskie w Białymstoku” z Archiwum Spielberga.(ok.11 minut)

SCENA 1-SYTUACJA PRZED WOJNĄ

Na początku brzmi melodia z płyty „East meets East” z płyty Nigela Kennedy’ego and The Kroke Band (melodia nr 2). Stanie się ona swoistym leitmotiwem tej sceny, jak również ostatniej.

Wchodzi jedna z uczennic (NARRATOR 1) z białą różą w ręku. Recytuje wiersz anonimowego autora „Niewiele potrzeba”

Niewiele potrzeba

- odrobinę czasu

by ze szczęścia wpaść w rozpacz

z uśmiechu do strachu.

Tylko trochę zdarzeń

tylko jakieś zajścia

i od płaczu narodzin

krok do płaczu...

Niewielka odległość od góry do dołu

niewiele też drogi masz z lewa do prawa

w kieracie żalność i radość harują pospołu

a pod nimi, jak dusza, rozdeptana trawa.

Reszta to Ty, skrywający w duszy

smutek nie dla oczu, skargi nie dla uszu

i wiedzący, że los, który jeszcze Cię czeka

to jednak tylko nieznany los człowieka.

Wszystkie światła zostają włączone. Na scenę wchodzi sprzedawca zimnej wody. Na ramionach niesie dwa wiadra, które przytłaczają jego wątłą sylwetkę.

Zaczyna się opowieść...

SPRZEDAWCA:

Dy kałte wasser, Dy kałte wasser- woda, zimna woda.

Środkiem ulicy Rabińskiej szedł sprzedawca zimnej wody niosący na swoich ramionach dwa duże wiadra.

Jego głos śpiewny i melodyjny zachęcający do kupna zimnej wody z cytryną mieszał się z wrzawą bosej i umorusanej ulicznej dzieciarni. Sprzedawca mijał długobrodego starców wysiadujących na ławeczkach i upajających się ciepłymi promieniami letniego słońca, to znowu zaglądał do sklepików i składów tak charakterystycznych dla żydowskich Chanajek.

- Dy kałte wasser- zachęcał spragnionych przechodniów.

Po swojej mowie sprzedawca powraca do swoich czynności, wówczas wbiegają dzieci(3 osoby), sprzedawca zajmuje miejsce po prawej stronie sceny. Dzieci zatrzymują się w bezruchu.

Wyświetlany jest film(bez głosu) o przedwojennym Białymstoku.

MERKA SZEWACH (obecnie MIRIAM JAHAV)

12-letnia Merka pomagała matce w przygotowaniu szabasu. Wyjmowała z szabaśnika czulent, stawiała na stole chałę, rybę i gorzki chrzan. Za chwilę przyjdzie ojciec Hirsch z synagogi, która mieściła się przy ul. Pięknej. Następnie ich rodzina czyli ona - Merka, siostra - Sonia, matka Hamka i ojciec Hirsch, najwspanialszy krawiec przy ul. Sosnowej, połączą się w modlitwie: „Szma Israel. Adonaj Elochenu. Adonaj echad. Baruch ata Adonaj, melech hadam”, czyli: „Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym bogiem - Panem jedynym. Błogosławiony bądź Panie świata”. Za chwilę wszyscy powiedzą sobie „Szabat szalom” i zasiądą do stołu.

SONIA SZEWACH

Jej siostra Sonia myślała podczas tej modlitwy o szkole. Była to elitarna szkoła Elsona przy ul. Chmielnej. Sonia myślała, że nie wszystkie dziewczynki, które zna mogą się kształcić, lecz nie wiedziała, dlaczego. Dlaczego na wakacjach myśli o szkole? Miała zaledwie 10 lat, piękne, błękitne oczy i sukienkę prawie do kostek, która szeleściła, „z powodu porządnie nakrochmalonej halki” - jak mawiała sąsiadka Kizelstein.

REIZEL KIZELSZTAIN

Jest rok 1939. Reizel Kizelsztain, przykładna żona, matka trójki dzieci przygotowuje właśnie szabasową kolację. Świece oświetlają twarz kobiety i jej bliskich. Za chwilę wszyscy zasiądą do wspólnego stołu. Reizel pomyślała z zazdrością o nowej sukience pani Szewach „Z pewnością uszył jej mąż”, ale że w szabas nie powinny nas dotyczyć żadne złe uczucia, szybko zamknęła oczy i zaczęła się modlić. Myśl o sukienkach, kolorach i fasonach zostawiła na później, na jutrzejszy wieczór, a może nawet noc, bo nie ma nic piękniejszego niż marzenia. Taka była Reizel Kizelsztain.

SZAMAJ KIZELSTAIN

Z mieszkania przy ulicy Warszawskiej wybiega 19-letni chłopak. Uśmiechnięty, energiczny, radosny, pełen życia. Cieszy się z niedawno zdanej matury. Teraz czekają go najdłuższe wakacje w życiu. Wreszcie on Szamaj Kizelsztain czy Szame, jak go nazywają znajomi, może wykorzystać cały swój wolny czas nie robiąc zupełnie nic. Może pójdzie pograć w piłkę z kolegami albo wybierze się na wycieczkę rowerową po mieście. Jeszcze nie wie. W każdym bądź razie od tej chwili zaczyna się najlepszy okres w jego życiu - przynajmniej tak myślał - bo w rzeczywistości było zupełnie inaczej.

Wszyscy wychodzą. Muzyka-leitmotiv-głośniej, później stopniowo jest wyciszona.

*Wchodzi **NARRATOR 2**-Spalenie synagogi przy ul. Surażskiej*

To było w lipcu 1941 roku. Tysiące gestapowców maszerowało ulicami Białegostoku . Byli też na ulicy Surażskiej, gdzie stała piękna i niezwykła żydowska świątynia. To był cudowny, letni dzień. Ci, którzy modlili się wtedy w synagodze, nie przeczuwali tragedii, jaka miała się wydarzyć.

Nagle huk otwierających się drzwi świątyni. Wkraczają gestapowcy i zatrzymują w synagodze wszystkich wiernych. Zaczął się terror. Płacze i krzyki Żydów nie były w stanie zatrzymać zbliżającego się ognia. Boże! Gdzie Ty wtedy byłeś?! Dlaczego pozwoliłeś na śmierć tylu niewinnych ludzi? Powołałeś ich do życia a teraz pozwalasz im zginąć?! Dlaczego?

Tego pamiętnego dnia zginęło ponad 2 tysiące Żydów.

SCENA 2- GETTO-Mówi osoba grająca wcześniej Sonię Szewach

Od 1 sierpnia 1941 roku Żydzi mogli mieszkać tylko w getcie, zamkniętej części miasta obejmującej obszar na południe od Lipowej po ulicę Sienkiewicza na wschodzie, niemal po ulicę Poleską na północy i bliskie okolice wzgórza Św. Rocha na zachodzie. Stłoczono tu do 60 tys. Osób uruchamiając łącznie z pobliską niemiecką strefą produkcyjną 10 fabryk, liczne zakłady produkujące głównie na potrzeby wojska. Niemcy ustanowili Radę Żydowską oraz policję gettową. Przydział dzienny chleba na pracujących wynosił 500 g, potem 350. Ustawicznie nakładano na Żydów nowe obowiązki, podatki i kontrybucje. Jak można było do tego doprowadzić? Ci niewinni ludzie musieli cierpieć głód i znosić prześladowania. Dla Niemców nieważny był wiek, wszystkich traktowano tak samo.

Narrator siada na swoje miejsce.

Na scenę wchodzi zagubiona dziewczyna, elegancka, ubrana na czarno. Nerwowo ogląda się za siebie.

FELICJA NOWAK (z DOMU RASZKIN)

Gdy Felicja Nowak trafiła do białostockiego getta, jej nadzieje na lepsze życie prysły. To miasto miało zapewnić schronienie, czego nie mogła dać jej objęta wojną Warszawa. Ta siedemnastoletnia dziewczyna musiała znosić ciasnotę i głód. Mimo nieludzkich warunków była zdolna do głębokiego uczucia. Zakochała się w pewnym chłopaku, przy których brutalny świat przestawał istnieć, a jej życie nabierało sensu. Felicja miała własne problemy, jednak zawsze znajdowała czas dla innych. Udzielała wsparcia moralnego i jeśli mogła, materialnego.

Gdy Niemcy prowadzili akcję wysiedleńczą, Felicja wraz z matką przebywała w zakładzie krawieckim. Siedziała wciśnięta w kąt jak sparaliżowana, słyszała groźne głosy Niemców, ale miała nadzieje, że tu będą bezpieczne. Gdy wróciła do domu, nie zastała swojej rodziny. Wszyscy zostali wywiezieni. Była w niewyobrażalnym szoku, z oczu popłynęły łzy rozpaczy i bezsilnego bólu. Ciężko było jej patrzeć na puste łóżko babci, ale musiała żyć dalej. Nocami śniły jej się bydlęce wagony, naładowane ludźmi,

codzienna praca wyczerpywała, jednak powtarzała sobie, że musi wytrwać. Na dnie jej duszy tkwiła nadzieja na przetrwanie.

Niespodziewanie Niemcy zarządzili ewakuację ludności getta do Lublina. Felicja wraz z tłumem doszła na Pietrasze. Tylko cudem udało jej się wrócić z powrotem do getta. Tu dostała szansę ucieczki. Uciekła.

Wychodzi.

MERKA SZEWACH

Rodzina Szewach musiała przenieść się z pięknego bogatego domu do połowy ciasnego pokoju. Mama modliła się ze łzami w oczach, prosząc o ratunek. Często szlochała, mówiąc: „Jahve wróć! Ratuj Panie”. Widząc, co działo się w ich domu oraz na ulicy, słysząc jęki umierających ludzi, błagalne modlitwy, Merka myślała, że nie zauważył ich Jahwe pod wysokim, czarnym niebem.

Jej ojciec nadal pracował jako krawiec, dzięki temu mieli oni prawo do życia. Dziewczynka lubiła przebywać w jego miejscu pracy. Jednak taka sytuacja nie trwała długo.

16 sierpnia 1943 roku rodzina Merki wraz z tłumem Żydów została wygnana na Pietrasze. Dziewczyna stała w szeregu. Matka obcięła jej piękne długie warkocze, aby jej w przyszłości nie przeszkadzały. Wtedy zauważył ją Niemiec, podszedł do niej, i zagiętą końcówką laski usiłował ją przyciągnąć do siebie. Merka się broniła, nie chciała iść, rozdzielać się z rodziną. Lecz wtedy usłyszała słowa matki: „Idź, moje dziecko! Może chociaż Ty pozostaniesz żywa. Idź, żebyś powiedziała później, co się z nami stanie”. Odjeżdżając w zapchanym wagonie towarowym widziała pozostającą w oddali rodzinę, którą oglądała po raz ostatni. Później pozostał jej już tylko widok rozchodnika poprzez szpary podłogi bydlęcego wagonu.

Rozchodnik! Żywotnik!

Wychodzi.

SZAMAJ

Przydzielony do przymusowej 18-godzinnej harówki, bez nadziei na wolność, Szamaj walczył o choćby najmniejszy kawałek chleba, mając świadomość, iż to jedyna jego szansa, by przeżyć kolejny dzień. Rok za rokiem, w obrębie murów czekał. Codziennie ocierając się o śmierć, oczekiwał rozwiązania swego losu. Nieustanne łapanki, brak higieny, niedożywienie... A on wciąż żył. W końcu jednak nadeszła i jego kolej, doszło do ostatecznej likwidacji getta. Ludzie, tysiące ludzi wywiezionych na Pietrasze, skazanych na trzy dni męki i tortur. Ludzie ginący z przemęczenia i głodu, sami odbierali sobie życie, sami podcinali sobie żyły, chcieli ucieczki, uwolnienia.

Gdy nadjechały wagony, w poczuciu bezradności pchali się do nich, by wejść, i tam w spokoju skonać. Nieświadomy tego, co się wokół niego dzieje Szamaj, wyciągnięty z tłumu i tym razem uniknął śmierci.

Narrator 3 recytuje wiersz *Miriam Jahav (Merki Szewach)* - z tomu „Żywotnik”. Z hebrajskiego tłumaczyła *Shoshana Adler*

* * *

I nawet nikt nie wyszedł...

Miasto moje

Getto płonie

Dzień unosi się płomieniem do nieba

Drżąca modlitwa usycha w ustach

Boże!Ogień tak blisko!

Boże ratuj!

Jakże pamiętam ten dzień skutym krzykiem

Pamiętam zapach wezbranych sadów i woń benzyny

Pamiętam smak łez i strachu

Dawny ból zmętnił źrenice moich oczu

Dziewczęta, chłopcy, marzenia wczesne...

Bój był przegrany od początku

bez broni, samotni

Ale walczyliśmy do końca

Aż śmierć pojaśniała wolnością

Aż śmierć pojaśniała honorem

Pamiętam

sierpień unosił się smugą na piołunowym niebie

Miasto moje

Któż Cię opłacze na tej ziemi

Dziś nie modlę się za siebie

A za wszystko, co ze mną wtedy spalono...

Miasto moje

Getto płonie...

Wychodzi.

*Po wypowiedziach postaci na scenie pojawia się **Narrator I**, który wykonuje piosenkę. Jest to kompilacja dwóch tekstów Cypriana Kamila Norwida „Moja piosnka I” i „Nerwy” (melodia autorska, pomysł również)*

Moja piosnka

Źle, źle zawsze i wszędzie,

Ta nić czarna się przędzie:

Ona za mną, przede mną i przy mnie,

Ona w każdym oddechu,

Ona w każdym uśmiechu,

Ona we łzie, w modlitwie i w hymnie.....

Nie rozerwę, bo silna,

Może święta, choć mylna,

Może nie chcę rozerwać tej wstążki;

Ale wszędzie-o! wszędzie-

Gdzie ja będę, ta będzie:

Tu-w otwarte zakłada się książki,

Tam u kwiatów zawiązką,

Owdzie stoczy się wąsko,
Bo jesienne na łąkach przędzywo,
I rozmdleje stopniowo,
By ujednić na nowo,
I na nowo się zrośnie w ogniwo,

Lecz nie kwiląc jak dziecię,
Raz wywalczę się przecie,
Niech mi puchar podadzą i wieniec!....
I włożyłem na czoło,
I wypilem, a wkoło,
Jeden mówi drugiemu: "Szalenięc!"

Źle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przędzie:
Ona za mną, przede mną i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie w modlitwie i w hymnie...

Jak się nie nudzić na scenie tak małej,
Tak niemistrzowsko zrobionej,
Gdzie wszystkie wszystkich Ideały grały,
A teatr życiem płacony -

Doprawdy nie wiem, jak tu chwilę dobić,
Nudy mię biorą najszczerze;
Co by tu na to, proszę Pani, zrobić,
Czy pisać prozę, czy wiersze?-

Źle, źle zawsze i wszędzie,
Ta nić czarna się przędzie:

Ona za mną, przede mną i przy mnie,
Ona w każdym oddechu,
Ona w każdym uśmiechu,
Ona we łzie modlitwie i w hymnie.....

SCENA 3 - PO WOJNIE

Rozsuwa się kotara. Przy stoliku siedzą aktorzy opowiadający o Merce, Felicji, Szamaju. Na stoliku menora, książki, albumy ze zdjęciami. Stolik ozdobiony serwetką zrobioną ręcznie, na szydełku.

MERKA

Mając zaledwie 16 lat Merka przeszła już Majdanek, Bliżyn, Auschwitz. Za każdym razem brakowało jej miejsca w komorze gazowej czy też piecu. Otrzymywała cenny dar-dar życia. Zaznała też prawdziwej przyjaźni. W tym samym obozie znalazły się Liska, Jetka, Lubka. Te cztery dziewczyny z Białegostoku - odarte z godności, bez najbliższych-pomagały sobie nawzajem. Pomagał im też Janek - elektryk pracujący w obozie. Narażając życie, przynosił żywność i inne potrzebne rzeczy. Niedługo przed wyzwoleniem obozu oświęcimskiego, Merka została przewieziona do obozu pracy w czeskich Sudetach. Kontakt z Jankiem się urwał. Mimo długich poszukiwań nigdy nie udało się go odnaleźć.

Pracując w obozie na terenie Czechosłowacji, poznała jednego z więźniów - Żyda węgierskiego. Po wyzwoleniu obozu w 1945 roku został on jej mężem i razem wyjechali do Izraela.

Założyli tam rodzinę, urodziły się dwie córki, jednak Merka nie poczuła się nigdy w pełni szczęśliwa. Zawsze tkwiła w jej sercu „drzazga zła”, którego doświadczyła. Przez wiele lat Miriam próbowała odnaleźć rodzinę. Niestety. Dowiedziała się, że wszyscy zginęli a ich groby nie są znane lub po prostu ich nie ma. Wiele razy powracała do Polski, do Białegostoku, szukając miejsc dzieciństwa. Ciągłe zadaje sobie pytanie: „Gdzie jesteś Mamo? Gdzie jesteś Soniu? Może tutaj Cię spotkam, Ojciec Hirszu?”. Często przynosi kamień na groby zbiorowe, miejsca egzekucji i wypowiada słowa: „Chciałam Ci przynieść kwiaty Mamo, ale nie ma miejsca na Ziemi, gdzie mogłabym je złożyć”.

Teraz, w myślach, wielokrotnie powraca do tych strasznych chwil. Często brakuje jej słów. A przecież musi dać świadectwo. Jedyna ocalona ze swojej rodziny. Żywa między martwymi.

Przyjeżdżając do Polski z grupami młodzieży, opowiadając o przeżyciach, przekazując historie będące jej życiorysem, ciągle słyszy głos matki: „Idź, moja córko, może uratujesz się to opowiesz”.

Do tej pory spełnia jej wolę.

FELICJA NOWAK

Po roku ukrywania się u życzliwych znajomych na wsi, Felicja Nowak usłyszała wiadomości o wycofaniu się wojsk niemieckich z ziem polskich. Po jej policzkach spłynęły łzy szczęścia. Zaraz potem wyruszyła w drogę do Białegostoku, aby odnaleźć rodzinę. Okazało się, że jej matka została wywieziona, najprawdopodobniej na Majdanek. Ta wiadomość sprawiła, że opadło w niej napięcie walki o życie i wyczekiwanie na spotkanie z najbliższymi. Ich utrata była dla Felicji otwartą raną, która nie dała się zabić.

Wujek Felicji odnalazł ją i zabrał do siebie, do Moskwy, gdzie poznała swojego męża. Po pewnym czasie wróciła do Polski. Felicja nie wytrzymała antysemitycznych nastrojów w kraju. Zdecydowała się na wyjazd zagranicę. Przed podróżą udała się na Majdanek. Szła po terenie obozu, po którym chodziła jej matka. Poprzez łzy wpatrywała się w górę obuwia, zebraną po ofiarach i wszystkie pantofle wydawały się zdarte ze stóp kobiety, która ją urodziła. Każdy grzebień z wielkiej sterty dotykał jej włosów, nim została ostrzyżona i wepchnięta w czeluść krematoryjnego pieca. Felicja wyjechała do Danii. Opuściła ojczyznę.

SZAMAJ

Siedząc na werandzie w swoim domu w Izraelu, 85-letni mężczyzna napełnia kieliszek winem, wsłuchując się w otaczające go odgłosy wiosny. Wspomina czasy II wojny światowej. Wspomina przyjaciół, rodzinę, którą utracił, cierpienia, których doświadczył. Majdanek, Bliżyn, Auschwitz, Orduff, Białystok.

Wspomina i uśmiecha się mimo wszystko, pełen energii i radości, gotowy do dalszego życia.

Po zakończonych kwestiach kotara zostaje zasłonięta. Muzyka, która pojawiała się na początku.

Wchodzi Narrator 3.

Teraz, kiedy mamy XXI wiek niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, co naprawdę działo się podczas II wojny światowej. Kiedy Niemcy najechali na Polskę, zawałił się nie tylko świat dorosłych, ale również dzieci, które tego dnia miały zacząć swój pierwszy dzień w szkole.

Każdy z nich miał swoje plany na przyszłość, marzenia, które zostały zniszczone.

Teraz - NIE CHCĄ PAMIĘTAĆ, NIE MOGĄ ZAPOMNIEĆ...

Narrator siada na miejsce.

Narrator 1 śpiewa piosenkę „I tak warto żyć”. Podczas pierwszego refrenu wchodzi wolno i stopniowo pozostałe postaci, śpiewając refren. Akompaniament wykonywany na keyboardzie.

Ostatni refren wykonywany jest z klaskaniem. Może towarzyszyć nauczyciel przygotowujący ten spektakl

Drugi spektakl powstał na podstawie prozy Arnosta Lustiga „Niekochana”. Wybrałam ten tekst, ponieważ zainteresowała mnie forma narracji oraz temat. Autor, ocalony z Zagłady, obecnie profesor na Uniwersytecie Amerykańskim, bohaterką a zarazem narratorką dziennika, uczynił siedemnastoletnią Perłę Sz., prostytutkę w getcie w Theresinstadt. Lustig przedstawia dylematy młodej Perły, która chce kochać, zwierza się młodej przyjaciółce Ludmile ze swoich pragnień, tak zwyczajnych w tym wieku. Bohaterka ma świadomość, że czas na ich realizację jest jednak krótszy. Tym razem uczennice wcieliły się w postać, pięć dziewcząt gra Perłę, co czyni jej historię uniwersalną, ponieważ jej życie przypomina egzystencję wielu młodych dziewcząt w Teresinie: marzy, ma nadzieję na ocalenie. Jednak nie należy zapominać, że Perła jest prostytutką, która dzięki temu przedłuża swoją egzystencję, ponieważ jej klientami są esesmani, przewodniczący Judenratu, którzy nie okłamują jej, nie obiecują niczego, co czyni jej egzystencję jeszcze bardziej tragiczną. Perła ma świadomość, że umrze, oczekując na pociąg do Auschwitz wypowiada słowa: „Pojadę tam, gdzie pojechali już prawie wszyscy”.

Grupa pierwszoklasistek pracowała nad tekstem kilka miesięcy. Po wnikliwym przeczytaniu powieści dziewczęta wybrały fragmenty, które chciałyby przedstawić na scenie. Trudnością okazało się ich połączenie, ponieważ dziennik nie jest łatwą formą wypowiedzi. Podczas kolejnych spotkań redukowałyśmy wypowiedziane kwestie i zastanawiałyśmy się nad ich połączeniem. „Pomostem” okazała się Ludmiła, której to Perła zwierza się ze swoich dylematów. Rozważania egzystencjalne przeważnie pojawiają się w monologach. Ważną rolę w spektaklu odgrywa scenografia: olbrzymie anioły, fioletowy tiul, łóżko z wieloma rzeczami, które otrzymała bohaterka w zamian za usługi.

Scenariusz spektaklu zamieszczam poniżej:

SCENARIUSZ SPEKTAKLU "NIEKOCHANA"

Postacie:

- **Ludmiła**
- **Perła (5 postaci)**

Dziewczęta ubrane elegancko, w stylu lat 40-tych, na szyjach szerokie, żółte wstążki, symbolizujące prostytutkę. Na środku łóżko z wieloma drobnymi przedmiotami, takimi jak: płyty gramofonowe, zapalniczka czy butelka niebieskiego atramentu. Obok monumentalne anioły, na metalowych stelażach: lekkie i piękne. Przed łóżkiem tiul. Z lewej strony stół z toaletką, nakryty koronkową serwetą. Nad toaletką lustro. Wszystko utrzymane w konwencji lat 40-tych.

Scena 1

Słychać muzykę Preisnera „Holocaust”. Dziewczyny(5 osób) nakryte są fioletowym tiulem, za nimi łóżko. Wyplątują się delikatnie, grając ciałem. Gesty wolne, spokojne, pokazują uwięzienie człowieka. Tiul jest symbolem pułapki. Znaczący kolor fioletowy - kolor żałoby.

Przedmioty, o których będą mówić, leżą obok łóżka lub na nim. Aktorki wolno je podnoszą.

Gosia: Trzy razy. Laska spacerowa.

Justyna: Parasol damski.

Asia: Wieczne pióro.

Marta: Buteleczka niebieskiego atramentu.

Wiola: Sześć razy. Plecak.

Gosia: Kalosze.

Justyna: Pół ćwiartki żytniego chleba.

Asia: Zapałki.

Marta: Plik różowego papieru korespondencyjnego.

Wiola: Sześć razy. Dwie płyty gramofonowe.

Gosia: Termoфор.

Justyna: Podróżny zestaw do manicure.

Asia: Wełniany sweter narciarski.

Marta: Trzy razy.

Wiola: Dwa razy. Dziesięć deko cukru pudru.

Dziewczyny od nowa powtarzają wyliczankę, zmieniając tym razem ton głosu, podnoszą się, podnoszą też przedmioty, wychodzą do przodu przed publiczność, ciskają przedmioty na ziemię, przekrzykując jedna drugą. Kiedy kończą powoli wycofują się, jedna po drugiej. Zostaje jedna z nich.

Gosia (do widzów): Zbudziłam się o trzeciej nad ranem. Jeden ze szczurów, który tu mieszka od dawna, dużo wcześniej niż ja, skrobał w podłogę jak kot albo pies. Niebo było jasne, usiane sierpniowymi gwiazdami. Widziałam wszystkie gwiazdne konstelacje, których nazw dawno już zapomniałam albo nigdy nie znałam. Wczoraj padało. Z Ludmiłą słyszałyśmy jak krople bębnią o bruk, okna, drzewa i rynny.

Wchodzi Ludmiła

Gosia: Wiesz, to co mnie pociąga w fantazji, w rzeczywistości nigdy nie jest tak fajne, bo da się zrobić tylko w jakiejś cząstce...

Ludmiła: A to, co mnie pociąga w wyobraźni, zmusza do zrobienia w rzeczywistości, żeby fantazja mnie nie zniszczyła. Fantazja oznacza pustkę, rzeczywistość spełnienie.

Gosia: Ale też początek i koniec.

Ludmiła: Wszystko oznacza początek i koniec, każda sekunda. Każdy wdech, każdy ułamek snu.

Gosia: Czasem wszystko jest poprzestawiane do góry nogami.

Ludmiła: Fantazja, jak sen zboczenie jak kłamstwo, jak prawda. Pewnie mi nie uwierzysz, kochana, ale czasami fantazja jest dla mnie jedyną rzeczywistością. Albo tym, co z rzeczywistości jest najbardziej do przyjęcia.

Słychać dźwięk dzwonów

Gosia: Już od dziesięciu dni słucham tych pięknych, powolnych dzwonów, które są jak serce czegoś tak dużego, że tego nie rozumiem i wiem, że to nie dla mnie.

Ludmiła: Nie wiem nawet, ile setek lat stoi tutaj ta wieża oraz ile dzwonów ma dzwonnica, ale potrafię sobie wyobrazić, że przez te wszystkie stulecia były jak teraz- powoli, miarowo, nie zmieniając brzmienia ani rytmu...

Gosia: I będą tak bić jeszcze przez wiele kolejnych stuleci. I w odróżnieniu od ciebie albo ode mnie, nie będą obiecywały niczego innego prócz wiosny, lata, jesieni i zimy, narodzin, śmierci, rocznic, podczas gdy ani ty, ani ja nie wiemy, co będzie jutro albo co stanie się jeszcze dziś wieczorem lub w nocy. Spójrz, zrobiło się chłodno, a deszcz pada dłużej niż godzinę, cały Terezin zmienia się w bajoro.

Ludmiła: Ulice, bastiony, domy, wszystko tonie w błocie bombardowanym przez krople deszczu...

Ludmiła zostaje w pozycji siedzącej, wchodzi druga dziewczyna.

Scena 2.

Ludmiła: Też uważasz, że jesteś zepsuta, jeszcze zanim coś zrobisz?

Justyna: Być może wszyscy jesteśmy zepsuci.

Ludmiła: A co uważasz za największe zwyrodnienie?

Justyna: Nie dotrzymać słowa. Ktoś mnie, ja komuś. Ktoś komuś. Stracić cierpliwość, zanim się zrobi pierwszy krok. Wyładowywać swą złość na kimś niewinnym. Niszczyć samego siebie, jakby świat się kończył jutro. Okłamywać siebie, oszukiwać się, wmawiać sobie, że jesteś z żelaza albo z waty. Zwalać na to, że jedną nogą jesteś jeszcze dzieckiem. Marzyć o nierealnym. Upaść na duchu, bo rozczarowałaś samą siebie. Dla pierwszej lepszej korzyści rzec się starych przyjaciół. Pogodzić się z losem. Poddać się.

Ludmiła: Użalasz się nad sobą?

Justyna: Jak myślisz?

Justyna: Nie możesz mi zakazać niczego, o czym mi wspominałaś. Jeśli chcesz to nazywać zepsuciem, to twoja sprawa.

Ludmiła: Chciałabym wiedzieć, czy to się dziedziczy.

Justyna: Gdybym była ptakiem, pewnie bym latała; będąc rybą, pływałabym. Jako człowiek mogę istnieć tylko w świecie, na który przyszłam, tak jak ty, jak wszyscy. Bądź pewna, że powiem ci, kiedy trafię na wyjątek.

Ludmiła: Czasem życzę sobie, byśmy były siostrami.

Justyna: Kto by tego chciał? Co by ci z tego przyszło?

Ludmiła: Masz coś, czego nie ma nikt.

Justyna: Wątpię. To, czego ludzie chcą od siebie, mają tylko nieliczni. Być może nawet nikt. Być może coś takiego wcale nie istnieje, jeśli wiesz, o czym myślę. Albo każdy ma tego ledwie szczyptę, coś jak rybia ikra, jak ziarenka owocu granatu, jeżeli rozumiesz, co mam na myśli.

Ludmiła: Nie odbieraj mi nadziei.

Justyna: No dobrze, możesz się uważać za moją siostrę.

Obie wychodzą.

Scena 3

Dziewczyna trzecia wchodzi, siada przy świeczniku (menora) i dotykając go, zapalając świece, rozpoczyna monolog.

Wiola: Z prostytutkami na pewno jest zabawniej niż ze świecznikiem, świecami, ogniem i dziurą w ścianie. Po pierwsze dlatego, że są żywe, mówią i odpowiadają na zadane pytania, po drugie zwykle są ładniejsze, a po trzecie tylko one potrafią na prawdę wzgardzić tym wszystkim, co wyrażają przedmioty i pieniądze, chociaż same dobrze znają ich wartość. Już jako mała dziewczynka spotykałam takie kobiety. Jednak nie zaliczam do nich matki, która potrzebuje dla swego dziecka aspiryny i nie wie, jak ją zdobyć. Ani żon, których mężowie potrzebują czegoś teraz zaraz, bo inaczej nie tylko przestaną być mężczyznami, ale przestaną być w ogóle. I nie mówię też o córkach, które usiłują wydostać z transportu tatę albo mamę, brata albo siostrę, a nie mają, tak jak ja, swojego pana L. Nie mówiąc o ludziach, którzy usiłują wyciągnąć z transportu samych siebie.

Nie rozumiem, dlaczego czasami ni stąd, ni zowąd czuję się jak wypluta, jestem sobie obca, nie mam poczucia przynależności do czegokolwiek i brzydzę się sama sobą.

Dziewczyny wychodzą przed nią, stają obok, kucają. Wszystkie trzymają w rękach przedmioty, o których mówią. Wiola siedzi „przytłumiona” wariacjami dziewczyn na temat przedmiotów. Zaczyna płakać. Kładzie się na fioletowy tiul, który leży przed łóżkiem. Gesty dynamiczne, jakby chciała rozerwać materiał.

Gosia: Pięć razy. Flanelowa koszula męska.

Justyna: Sznurowała do wysokich butów.

Asia: Jeden raz. Dres męski.

Marta: Dwa tuziny damskich chusteczek.

Justyna: Japoński wachlarz.

Gosia:Trzy razy. Ćwiartka żytniego chleba.

Justyna: Trzy razy. Trzydzieści marek.

Asia: Dwa i pół deko margaryny.

Marta:Raz.

Gosia:Torebka suszonej cebuli.

Dziewczyny wychodzą, zostaje Wiola.

Scena 4

Pokój, postać może na początku klęczeć jak do modlitwy

Wiola: Boże, skazuję cię na to, abyś za wszystko, czegoś się dopuścił, został człowiekiem. Jako człowiek dostaniesz numer i zostawiwszy sobie tylko pięćdziesiąt kilo, zrzekniesz się wszystkiego, na co pracowałeś całe życie. Zgłosisz się do punktu zbornego w Pałacu Targowym i pociągiem towarowym pojedziesz do Terezina, gdzie utracisz wszystkie prawa, różniące człowieka od zwierzęcia, który wynalazł ogień, pismo oraz godność. Ale na tym nie koniec. Będziesz głodował i marznął. Utracisz wiarę w przyszłość. Będziesz chory, lecz nie znajdziesz lekarza, samotny, ale nie będziesz miał najmniejszego pojęcia, co się stało z twoimi najbliższymi. I chociaż dostaniesz dach nad głową, dniem i nocą będziesz drżał ze strachu, wypowiedzianego lub nie, jawnego lub skrywanego, że to na pewno nie jest twój ostatni przystanek, że następnym będzie Buchenwald, Bergen-Belsen albo Auschwitz-Birkenau bei Neuberun. Lecz nie będziesz się już mógł dopominać niczego u nikogo, a ilekroć się odwołasz, tylekroć przeżyjesz zawód, bo będziesz jednym z nas.

Rozbrzmiewa „Pieśń o złotej krainie”, wykonywana na skrzypcach. Jest to znana piosenka żydowska.

Scena 5

Postać podchodzi do łóżka. Wolno siada na nim. Układa przedmioty.

Asia: Boję się obcych i ciemności. I że znajdę się na dnie, biedna, opuszczona, pozbawiona tego, co moja mama nazywała czią, że zostaną ukarana i nie z własnej winy utracę coś ważnego. Chciałabym wierzyć, że czeka mnie coś pięknego, coś niespodziewanego. Coś, co dla innych jest romantyczne. Ale boję się, że się sparzę lub zwariuję jak ludzie w zakładzie dla umysłowo chorych. Albo, że zmarnuję swoje życie, że nie spełni mi się nic z tego, czego chcę naprawdę.

Leży na łóżku, zasypia.

Scena 6

Marta i Wiola niczym nocne mary wyłaniają się zza kurtyny. Tekst nie występuje w powieści Lustiga, został wymyślony przez aktorki i zaakceptowany przez reżysera.

Wiola:Cień.

Marta:Krew. Dusza.

Wiola:Cień.

Marta:Życie.

Wiola:A potem już nawet nie cień?

Marta:Wariaci.

„Zjawy” znikają, a Asia budzi się przerażona, wycofuje się, ucieka za kurtynę.

Scena 7

Marta: Kiedy umierają ludzie, ci najlepsi, chcą żeby coś po nich zostało. A wiesz czego ja chcę? Żeby po mnie nie zostało absolutnie nic.

Ludmiła: Czemu mi to mówisz? Muszę ci wierzyć, skoro wypowiadasz to z takim przekonaniem...

Marta: Chcę, żeby nawet to, co mogłoby zostać, wykrwawiło się do ostatniej kropli. Dokładnie tak samo jak ja. Zauważyłaś, że wszystko co nasz otacza - ludzie, rzeczy, czas, przeszłość i perspektywa przyszłości - nauczy Cie zabijania?

Ludmiła wychodzi. Dziewczyny wchodzą ciągnąc przy sobie anioły, jedna z nich przyprawdza anioła Marcie, która przebudza się z letargu. Wszystkie zaczynają ogrywać figury aniołów wstążkami.

Wychodzą wraz z aniołami.

Scena 8

Marta, ubrana w płaszcz z lisem wychodzi trzymając walizki.

Marta: Mam siedemnaście lat, lecz czuję się równie stara jak drzewa, wiatr, rzeki, gwiazdy, światło i ciemność. W dole przy rampie stoi pociąg z bydłęcymi wagonami. Nie będzie na nas padał deszcz, czy śnieg ani dmuchał wiatr. Pięćdziesiąt wagonów. Czuję pustkę, jakbym w kościach nie miała szpiku a moje człowieczeństwo zostało obnażone albo też jakby je okrył niewidzialny mrok. Lecz jednocześnie czuję w sobie obecność ludzi, którzy już pojechali, jadą i pojedą jeszcze dalej. Znajomi i nieznajomi są ze mną. Pojadę dokąd pojechali już prawie wszyscy...

Zdejmuje żółtą wstążkę z szyi, rzuca na środek sceny, bierze walizki i odchodzi powoli w stronę pociągu aż znika a na scenie w końcu pozostaje sama żółta wstążka.

Na pytanie: czy warto uczyć w ten sposób, zawsze odpowiem twierdząco. Młodzież samodzielnie poszukuje informacji, jest zainteresowana tym, co robi, uczy się pracy w grupie, tak niezbędnej w dzisiejszym społeczeństwie. Uczestnicy wykorzystują swoje możliwości wokalne, głosowe, interpretacyjne. Ale to tekst jest najważniejszy. Nawet, jeśli nie zawsze się uda pokazać emocje, zaangażowanie na scenie, wiem, że za tym wszystkim stoi badanie losów ludzi: Ocalonych, Sprawiedliwych, jednostek, które żyły podczas Holocaustu. Często mozolne poszukiwanie informacji w archiwach, bibliotekach, nawiązywanie kontaktu z Ocalonymi, analizowanie przestrzeni, oglądanie dokumentów, szukanie odpowiedzi w testach literackich etc. Pojedyncza historia często pokazuje uniwersum - jest odniesieniem do całego społeczeństwa. Badając takie pojedyncze losy, młodzież stawia pytania: kim byli świadkowie Zagłady i na jakie kategorie można ich podzielić? Jakie były losy Żydów europejskich? Co stało się z żydowskimi mieszkańcami mojego miasta? I w końcu - jak to po ludzku było możliwe?

Odkrywając, dociekając młodzi ludzie stają się (mam nadzieję) mądrzejszymi obywatelami, lepszymi ludźmi, przygotowanymi do życia w pluralistycznym społeczeństwie.

Przypisy

1R.Szuchta,P.Trojański, Holocaust:program nauczania o historii i zagładzie Żydów na lekcjach przedmiotów humanistycznych w szkołach ponadpodstawowych, Warszawa 2000,s.20.

2F.Nowak, Moja gwiazda, Białystok 1991.

3M.Jahav, Żywotnik, Białystok 2002.

4 Kowalska Dorota: Pozwólcie jej krzyczeć ,Newsweek Polska,2005 nr 6.

5O przygotowaniu się do opowiadania historii lokalnych pisze jedna z liderek grupy Studnia O, Beata Frankowska,na stronie internetowej Centrum Edukacji Obywatelskiej:

http://www.ceo.org.pl/portal/b_kulthurra_materialy_pomocnicze_doc?docId=54065

6Tamże.

7 http://www.ceo.org.pl/portal/b_kulthurra_materialy_pomocnicze_doc?docId=54065

8Więcej o ich działaniach i projektach można przeczytać na ich stronie internetowej: www.studnia.org

Anna Janina Kloza

Pedagog, działaczka społeczna, animatorka kultury. Absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim (filia w Białymstoku) i podyplomowych studiów dla absolwentów filologii polskiej na UwB. Pracuje w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Zygmunta Augusta w Białymstoku jako nauczyciel języka polskiego. we współpracy z warszawską fundacją Centrum Edukacji Obywatelskiej. Aktywnie działa na rzecz dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, przywracania pamięci o Żydach podlaskich i Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, interesuje się również edukacją międzykulturową i nauczaniem o Holocauście. We współpracy z Małgorzatą Rusiłowicz i Fundacją Edukacji i Twórczości przygotowała dwa projekty dla nauczycieli i animatorów kultury: *„Żyliśmy razem przez wieki, czyli Żydzi i Polacy w Białymstoku”* oraz *„Jedno jest słońce dla wszystkich i jedno niebo nad nami: Romowie, Białorusini, Żydzi na Podlasiu”*. Dzięki projektom powstały publikacje i nowe scenariusze zajęć, pomocne dla nauczycieli. Współpracuje z Towarzystwem Przyjaciół Kultury Żydowskiej w Białymstoku jako członek grupy inicjatywnej. W 2010 r. przygotowała z młodzieżą spektakl „Niekochana” na podstawie prozy Arnosta Lustiga, Ocalonego z Zagłady. Sztuka porusza problematykę prostytucji jako narzędzia manipulacji w getcie w Teresinie.

Anna Janina Kloza ukończyła wiele międzynarodowych szkół, m.in w Yad Vashem w Izraelu, Berlinie, Nowym Jorku, Krakowie, Paryżu, gdzie zdobywała wiedzę na temat dziedzictwa żydowskiego i Holocaustu. W 2007 r. otrzymała Złote Klucze *„Kurier Porannego”* za działalność społeczną, a także wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Akcja akacja” za pracę na rzecz dialogu międzykulturowego. Laureatka Międzynarodowej Nagrody im. Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata” (2008), odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski jako „kustosz pamięci”.